

REFLEKTOR 30 gr.

NIEZALEŻNE SPOŁECZNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

Wychodzi w każdą sobotę.

Echa skrytobójczego mordu...

ŻAŁOBA.

Wobec tragicznego zgonu Ministra ś. p. Bronisława Pierackiego, w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zarządzono z dniem 16 bm. 28 dniową żałobę, polegającą na noszeniu przez wszystkich urzędników żałobnej opaski z krepy na lewym ramieniu. Dotyczy to również Policji Państwowej i K.O.P.

Do dnia pogrzebu włącznie na wszystkich gmachach państwowych wywieszane zostaną sztandary państwowe, opuszczone do połowy masztów.

We wszystkich urzędach obowiązywać będzie 8 dniowa żałoba.

W czasie żałoby wszystkie przyjęcia i zabawy będą odwołane. Urzędnicy winni się powstrzymać od udziału w przyjęciach i zabawach.

We wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych oraz we wszystkich miastach zagranicą, w których istnieją polskie placówki zagraniczne, odbędą się nabożeństwa żałobne.

W dniu pogrzebu we wszystkich miastach będą zawieszane przedstawienia oraz produkcje we wszystkich lokalach publicznych.

Depesza p. Wojewody.

W związku z tragicznym zgonem Ministra Spraw Wewnętrznych, ś. p. Bronisława Pierackiego, p. Wojewoda St. Michałowski wysłał do stolicy depeszę treści następującej:

„Do Pana Ministra Dolanowskiego w Warszawie. Przejęty do głębi tragiczną śmiercią ś. p. Pana Ministra Pierackiego, składam na ręce Pana Ministra w imieniu swoim, urzędników oraz ludności Województwa Białostockiego wyrazy najgłębszego żalu z powodu

nieodżałowanej straty, jaką przez śmierć tak wybitnego męża poniosło Państwo i społeczeństwo”.

Uroczyste nabożeństwo żałobne

Dziś, w poniedziałek dn. 18 czerwca, o godz. 10 ej rano, jako w dzień pogrzebu ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego, odprawione będzie w Kościele Farnym uroczyste nabożeństwo żałobne przy udziale przedstawicieli władz i wszystkich organizacji społecznych z pocztami sztandarowymi. Jednocześnie o tej samej godzinie odbędą się uroczyste nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

REPORTAŻ.

Rozkład jazdy Komunikacji Samochodowej P.K.P. Z dniem 15 bm. Komunikacja Samochodowa P.K.P. wprowadziła następujący rozkład jazdy w obrębie węzła białostockiego:

Z Białegostoku odchodzą autobusy: do Suwałk—6, 16.40, (przez Grajewo), Grodna—6.35 i 17, Sokółki—7, Wołkowyska—18, Brzostowicy—6.25, Białowieży—6.45 i 17.30, Siemiatycz—7.30, 19.30, Łomży—6.30 i 18, Zabłudowa—6, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20; z Grajewa do Łomży—8.20, 19.40.

Do Białegostoku przychodzą: z Suwałk 11, 22.20 (przez Grajewo) z Grodna—9, 21.30, Sokółki—14, Wołkowyska—9.15, Brzostowicy—10.10, Białowieży—9.55, 22.25, Siemiatycz—8.50, 20.40, Łomży—9.30, 21, Zabłudowa—7.45, 9.45, 11.45, 13.45, 15.45, 17.45, 19.45, 21.45, z Łomży do Grajewa—8.15, 19.20.

Pozatem kursować będą następujące dodatkowe wozy: z Białe-

gostoku do Walił odjazd godz. 12, powrót godz. 19 (tylko w niedziele i święta), do Sokółki—7, powrót godz. 14.

Biuro Oddziału Komunikacji Samochodowej P.K.P. w Białymstoku mieści się przy ul. Kolejowej 24, tel. 72 i 80.

Podatki miejskie. Zarząd m. Białegostoku przystąpił do rozesłania nakazów płatniczych na podatki od sztydów na rok budżetowy 1934 | 35 z terminem płatności do końca b. miesiąca.

Ruch budowlany. Zarząd m. Białegostoku wydał w maju b.r. 23 zezwolenia na budowę domów mieszkalnych. Rozpoczęto budowę 15 domów. Są to przeważnie domy drewniane o większej ilości izb.

Z przeznaczonych na cele budowlane w województwie białostockim kredytów ogółem przyznano—według stanu na dzień 1 b. m.—160 pożyczek na sumę 603.350 zł. Jak wynika z przedłożonych deklaracji, większość tych domów przeznaczono na użytek budujących się, względnie dwu lub trzech rodzin.

Zaznaczyć trzeba, że ten pęd do budowy własnego dachu nad głową zaznacza się coraz silniej. Uważa się, że jest to najlepsza lokata oszczędności, a zarazem zapewnienie sobie schronienia na starość. Z punktu widzenia ogólnogospodarczego należy uważać to również za objaw bardzo pomyślny, albowiem budowa, dając pracę robotnikom, powoduje również popyt na materiały budowlane.

Cudzoziemcy w Białymstoku. W ub. miesiącu do Białegostoku przyjechało 70 cudzoziemców, z czego 18 z Niemiec, 6 z Anglii, po 5 z Austrii, Czechosłowacji, Łotwy i Włoch, 4 ze St. Zjedn. Ameryki, 3 z Francji, 2 z Belgii, Holandji, Rumunii i Szwajcarii, oraz ZSRR, po 1 z Gdańska, Szwecji, Palestyny i Turcji, z innych państw 5. Wyjechało z Białegostoku—16 cudzoziemców.

Brzuch Białegostoku... W ub. miesiącu na Rzeźni Miejskiej dokonano uboju 101 buhajów, 100 wółw, 300 krów i 103 szt. jałowizny, razem 604 sztuk, wagi 90.600 kg.; cieląt—2.841 szt., wagi 42.615 kg., 21 baranów — 184 kg., 911 wieprzy—109.320 kg.; pozatem dostarczono do ogłędzin 15.000 kg. mięsa wołowego, 2.109 kg. cielęciny i 1.831 kg. wieprzowiny.

Białystok skonsumował więc 261.659 kg.

Ustne egzaminy. Ustne egzaminy maturalne w białostockich szkołach średnich rozpoczną się w dniu 20 bm.

Roboty na pryncypalnych ulicach. W najbliższych dniach, gdy tylko będą gotowe krawężniki, Zarząd Miasta przystępuje do poszerzenia i ułożenia chodników z płyt betonowych po jednej stronie ulicy i przebrukowania jezdni na następujących ulicach: Żwirki i Wigury, Kilińskiego, Rynku Kościuszki i Marsz. Piłsudskiego, aż do kościoła Św. Rocha.

Roboty rozpoczną się na ul. Żwirki i Wigury od ul. Warszawskiej.

Autobusy do 10 p. ul. Od dn 14 b. m. autobusy Auto-Komunikacji kursują do 10 pułku ulanów. Odjazd z Rynku Kościuszki: o godz. 17.45 i 21.45; z 10 pułku—o godz. 18 i 22.

Ożywienie w przemyśle garbarskim. Przemysł garbarski na naszym terenie przeżywa od dłuższego czasu okres dobrej konjunktury. Ożywienie w przemyśle tym zapowiada się dłużej, gdyż w ostatnich dniach wpłynęły nowe, poważniejsze zamówienia, tak krajowe jak i zagraniczne.

„Wieczór Kurpiowski”. Wojewódzki Komitet Obchodu „Święta Morza” zorganizował przedsprzedaż biletów na widowisko ludowe p. n. „Wieczór Kurpiowski” w wykonaniu zespołu pod dyr. p. A. Chętnika, kierownika Muzeum Kurpiowskiego w Nowogrodzie n/Narwią.

Przedstawienie odbędzie się dn. 29 czerwca br. w teatrze „Palace”. Całkowity dochód przeznaczony jest na „Fundusz Obrony Morzkiej”, i z tego względu bilety ulgowe i bezpłatne oraz rezerwowane miejsca służbowe Komitet uważać będzie za nieważne, prosząc jednocześnie wszystkie osoby, korzystające normalnie z tych miejsc, o ich zakupienie i zasilenie tem samem F.O.M.

Likwidacja Państwowej wytwórni wódek w Białymstoku. Jak się dowiadujemy, z dniem 30 bm. ma być zlikwidowana Państwowa Wytwórnia Wódek Nr. 8 w Białymstoku, czyli tak nazywany

popularnie — „Monopol Spirytusowy”.

Likwidacja nastąpić ma na korzyść Lwowa i Krakowa.

Z chwilą likwidacji Wytwórni liczba bezrobotnych pracowników w Białymstoku znacznie się powiększy, albowiem Wytwórnia Wódek Nr. 8 zatrudnia obecnie 66 robotników i 24 urzędników.

Zamierzona likwidacja Wytwórni odbije się — oprócz tego — fatalnie na pracy setek i setek innych robotników i pracowników, albowiem z wytwórnią łączą się: huta szklanna, zatrudniająca kilkuset robotników, skrzynkarnie, przewozy, robotnicy przy pracach pośrednich i t. d.

Za udział w walkach o Niepodległość. P. Aleksander Tykocki, inwalida Wojsk Polskich, trafikarz przy ul. Mickiewicza (róg św. Jańskiej), otrzymał dyplom na krzyż I Polskiego Korpusu gen. Dowód. Muśnickiego, którego był uczestnikiem w walkach za Niepodległość Polski i Wolność Polskiego Narodu w 1917 i 1918 roku.

Ujęcie łobuzów. Po ujęciu zabójcy tkacza Lubińskiego w parku Zwierzynieckim — szewca Bronisława Kozła, ujęci zostali również sprawcy porznięcia nożami — podczas zajść 6 maja r.b. — ulana Brzozowskiego.

Są to: Szmul Torbel, zawodowy złodziej, i Wolf Wajner, których osadzono w więzieniu śledczym.

INFORMACJE.

„Wzdłuż Podkarpacia”. Zarząd oddziału grodzkiego Zw. Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku organizuje przy współudziale miejscowego oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego w czasie od 1 lipca do 1 sierpnia r. b. wycieczkę rowerami „Wzdłuż Podkarpacia”.

Uczestnicy zwiedzą ważniejsze miejscowości, leżące na szlaku: Białystok, Białowieża, Kowel, Krzemieniec, Zaleszczyki, Kołomyja, Stanisławów, Drohobycz, Sanok, Nowy Sącz, Bielsko, Katowice, Łódź, Warszawa, Białystok.

Przewidywana jest jednodniowa wycieczka z Zaleszczyk do Rumunji. Trasa wyniesie 2000 km

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela kierownictwo wycieczki w lokalu oddziału grodzkiego Z.N.P. w Białymstoku (szkoła powsz. Nr. 1, ul. Żwirki i Wigury 21) we wtorki i piątki w godz. 18—20.

„Flora okolic Białegostoku”. Delegat Państwowej Rady Ochrony Przyrody, p. T. Ludera, który część wakacji spędza na badaniach florystycznych woj. białostockiego z ramienia Polskiej Akademii Umiejętności i Państwowej Rady Ochrony Przyrody, opracowuje książkę o pomnikach i zabytkach przyrody województwa białostockiego.

W najbliższym czasie wyjdzie z druku „Flora okolic Białegostoku”, opracowana przez p. Luderę. Książeczka ta niewątpliwie przyczyni się do poznania pięknej i zabytkowej roślinności powiatu białostockiego.

Żeński kurs pływacki. Okręgowy Urząd W. F. i P. W. organizuje kurs przodownic pływania dla 30 członkiń stowarzyszeń i klubów. Kurs trwać będzie od 4 do 17 lipca br. Zgłoszenia przyjmuje Okręg. Ośrodek W. F.

Warunki przyjęcia: a) ukończonych lat 18, b) umiejętność pływania, c) wykształcenie minimum 7 kl. szk. powsz.

Uczestniczki kursu otrzymują bezpłatnie: zakwaterowanie, wyżywienie (za dopłatą 50 gr. dziennie) i przejazdy według taryfy wojskowej.

Drabina mechaniczna BOSO. Podczas akcji przeciwpożarowych na terenie m. Białegostoku ogromnie dawał się we znaki brak drabiny mechanicznej (wysokiej), któraby pozwoliła walczyć z ogniem na wyższych piętrach. Brak ten został obecnie uzupełniony.

Dowódca garażu BOSO — p. Albert Markus — na zebrane przez niego wśród członków BOSO, sympatyków i całego społeczeństwa składki zmontował taką drabinę (wysokości 20 metrów) na specjalnym samochodzie.

Odda ona duże usługi podczas akcji ratunkowej, usprawniając działalność straży.

NA ŁAMACH PRASY BIAŁOSTOCKIEJ

Postulaty polskiej ludności miasta.

W wydawanym w Białymstoku przez ks. kan. Adama Abramowicza miesięczniku informacyjno-religijnym „Jutrzenka Białostocka” (czerwiec—lipiec 1934) czytamy o postulatach polskiej ludności naszego miasta:

„Wybory do Rady Miejskiej zakończono. Po raz pierwszy po wielu latach m., polacy-katolicy, jesteśmy w Radzie większością i to znakomitą, co nas niewymownie cieszy. Lecz jednocześnie na naszych wybrańcach, jako na większości, ciąży olbrzymia odpowiedzialność wobec piętrzących się wciąż nowych i nowych potrzeb oraz zadań niedokonanych lub

zaniedbanych przez poprzednie Rady.

Na pytanie: czego ogół polski Białegostoku ma prawo domagać się od P. Prezydenta i od nowej Rady, wypadnie zgodna odpowiedź: przede wszystkim 1) asfaltowych jezdni, przynajmniej na głównej arterji miasta: wybrukowanie zwykłym kamieniem szeregu ulic, jak Młynowej, Angielskiej, Oboznej i t. d., 2) odnowienia i odświeżenie domów i parkanów po obu stronach torów kolejowych, by cudzoziemcy, jadąc kurjerami, mieli trochę lepsze pojęcie o schludności i porządkach naszego grodu, 3) przeprowadzenia kanalizacji, 4) większego zainteresowania i zrozumienia dla ważności i celowości budującej się świątyni-pomnika, że to chluba nietylko parafjan św. Rocha, lecz całego miasta, a nawet całego województwa. Że zwaleni całego ciężaru na Komitet budowy, a ściślej na barki ks. kan. Abramowicza, to co najmniej nieszlachetne. Gdy Rada Miejska Lwowa przystępuje dziś do budowy świątyni na jednym z przedmieść, to zgóry asygnuje na ten cel 250.000 zł. Tymczasem nasza poprzednia Rada „cedzi” po sześć do ośmiu tys. zł. rocznie. Co za dysproporcje! A przecież walory moralne obywateli są często potrzebniejsze dla Państwa, niż materialne, 5) oddania na własność parafji św. Rocha posesji przy ul. Marsz. Piłsudskiego № 49, dziś plebanji, posesji po wojnie beapańskiej, leżącej na dawnej ziemi kościelnej, a którą Zarząd Miejski obecnie włada prawem dziesięcioletniej opieki. Następnie oddania na własność parafji Farnej domu gdzie dziś „Zjednoczenie”, 6) Wzmoczonej troski nad robotnikami, by byli nie tylko zatrudnieni, zwłaszcza obarczeni licznymi rodzinami, lecz zabezpieczeni przed wyzyskiem, 7) Uregulowania rzeki Białej i w końcu 8) Wspólnej, dzielnej bez tarc politycznych pracy, skierowanej li tylko ku dobru ogólnemu Ojczyzny i miasta.

Oto w głównych zarysach postulaty polskiej i katolickiej ludności miasta.

Marzenia „Zjednoczenia Katolickiego”...

Wydawane w Białymstoku przez wielbego ks. dziekana A. Chodykę „Zjednoczenie Katolickie” marzy o — Białymstoku bez... żydów.

Marzeniom tem oddaje się na łamach „Zjednoczenia” niejaki p. Lapis, w artykuliku którego — p. t. „Esy floresy” — czytamy:

BIAŁYSTOK BEZ... ŻYDÓW.

„Każdy alfabetyczny czytelnik, spojrzawszy na tytuł, zaśmieje się

w kulak: wolne żarty! Białystok — osławiona urbs Judaeorum, — gdzie niema ulicy, uliczki, zakarmarku, lub domu, nie zajętego żydostwem, gdzie żyd siedzi przy żydzie i goja pogania, ten „unser”, wimarzony Białystok bez żydów, mógł widzieć autor chyba jeno we śnie.. Nie, to nie był sen! To była najrzeczywista rzeczywistość jednego dnia, a raczej złudna iluzja kilku godzin przedobiadowych.

Boże Ciało! Ładny, podniosły, sympatyczny dzień! Ulicami miasta przechodzi uroczyste procesja.

Otóż w czasie tej procesji nie widziałeś ani jednego żyda, płaczącego się między tłumem wiernych, towarzyszących triumfalnemu pochodowi Chrystusa Pana.

„Miasto, jakby wymiecione” — rozwielnione, rozbrykane bractwo semickie dało skrętnie nura, gdzie kto mógł: pochowali się po domach, bramach, a mniej odważni wymaszerowali z centrum miasta. Secesja Machabeuszów. Główne obozowisko — Sienny Rynek.

Z powodu taka nagła trwoga i gwałt? Prostu bali się pogromu(?)..

Kaczka o ewentualnem starcu zbrojnym między ludnością chrześcijańską i żydostwem zelektryzowała tutejszych lcków.

Jeszcze dni poprzednich chodziły delegacje żydowskie pod białostocki Belweder, do przedstawicieli miejscowego duchowieństwa i t. d., interwenjując na rzecz ogólnego bezpieczeństwa obywateli.

Tutejsza izra-elita ze strachu dostała „gęszej skórki”..

Wspaniały był wydok procesji, Piers falowała uniesieniem.

Jesteśmy wolni, niezależni..

..Czar prysł.. Gdy zgąsły ostat-

nie promienie słońca, a zażółciły się latarnie, wypłynęły na miasto, jak nocne ćmy, zastępy machabeuszów, trumpeldorczyków i t. p.

Ach, żeby te kilka godzin podczas uroczystości Bożego Ciała przybrały się w kształty mocne, realne..”

Pisemko wielbego redaktora staje się coraz więcej żydeżerczem i zaczyna już dystansować usilnie kołportowane na bruku białostockim kaliszską „Samobronę” i osławionego „Orędownika”..

Batagan w aptece

Ubezpieczalni Społecznej.

Pod takim tytułem czytamy w „Echa Biał.” o porządkach, panujących w aptece tut. Ubezpieczalni Społecznej:

„Brak sprawności w Ubezpieczalni Społecznej stał się przysłowio-

wym. Ale to co się dzieje w aptece Ubezpieczalni—zakrawa poprostu na skandal.

Zgóry zastrzegamy się, że niema tu mowy o winie personelu—farmaceuci bowiem z nadmiaru pracy padają wprost „na nosy”.

Pan naczelny lekarz dr. Szymański tak mądrze zorganizował „oszczędnościową” pracę, że na wykonanie lekarstwa trzeba czekać od 6-ej jednego dnia do godz. 12-ej drugiego.

Wykonanie recepty kilkuminutowej trwa w aptece Ubezp. kilkanaście godzin — kolejka musi być przestrzegana.

W takich warunkach nim chory doczeka się na lekarstwo — może śmiało zamawiać trumnę.

To się nazywa organizacja i oszczędność!”

W oparach białostockich brukowo-prasowych bagien i rozlewisk... „Benefis” red. Faranowskiego.

Dnia 15 bm., o godz. 6-ej zrana, na znajdującego się w poczekalni Dworca Centralnego w towarzystwie p. dra Z. Siemaszki redaktora-wydawcę „Echa Białostockiego”, p. Antoniego Faranowskiego, rzucił się podchmielony rzeźnik zawodowy—olbrzym wagi 180 kilogramów —niejaki Berent, i chciał go bić.

Dzika ta awantura została natychmiast zlikwidowana przez policję, która spisała o zajściu odpowiedni protokół.

Trzeba przy tem zaznaczyć, że na usilną prośbę red. Faranowskiego obecny przy zajściu p. dr. Siemaszko, gdy się rozpoczęła awantura, opuścił poczekalnię Dworca i odjechał dorożką.

Nic ani nadzwyczajnego, ani „sensacyjnego” w brutalnem zajściu tem nie było i niema. Zwykła awantura pijacka na tle jakiejś urazy osobistej.

Ale ponieważ dramatis personae tego skandalu na Dworcu i mimowolnym jego bohaterem był p. redaktor Faranowski—osoba przez tutejszą „prasę” czerwoniaczka i wszystkich jej szczeniaków mocno nienawidzona i nieznoszona, jako najsilniejszy konkurent, na łamach tych świstków i kłozetek drukowanych urządzono p. Faranowskiemu —z okazji tej awantury — wielki „benefis”.

Obskurne pełzaki prasowe i pomijowaci „publicyści” rzucili się

na tą „sensację”, jak czarne kruki na ścierwo, i — rozpoczęła się „pisanina”.

Jedna pokraka prasowa siliła się zdystansować — w swej jadownej złośliwości i w swym ubożuchnym, podglupiaśnym dowcipie — drugą. Jeden „dziennikarz” od siedmiu boleści i ósmego grafomanstwa starał się „lepiej wyfarbować” p. Faranowskiego, niż „farbował” go drugi „publicysta” — za przeproszeniem — z pornograficzno-szantażowej ferajny czerwoniackiej.

Oslawiony Duczyński z „Dziennika Białostockiego” zasygnalizował:

AWANTURA NA DWORCU KOLEJOWYM.

„Wczoraj o godz. 6 zrana na dworcu Centralnym w Białymstoku doszło do awantury. W poczekalni dworca doszło pomiędzy wydawcą „Echa Białostockiego”, Antonim Faranowskim, i niejakim Berentem, rzeźnikiem z zawodu, do ostrej wymiany zdań, podczas której Berent uderzył Faranowskiego w twarz, a następnie uciekającego zaczął ścigać między stolami. Przybyli w porę funkcjonariusze P. P. odprowadzili obu mocno podchmielonych — na posterunek kolejowy P. P., gdzie sporządzono protokół.

Następnie — aby nie dopuścić do ponownego zajścia — poradzono Faranowskiemu, aby wyszedł, zatrzymując na krótki czas Berenta. Mimo to obaj spotkali się w pobliżu posterunku, i Berent uderzył powtórnie Faranowskiego pięścią między oczy. I znów funkcjonariusze policji w porę zlikwidowali awanturę. Protokół uzupełniono.

*

Wszelkie porachunki przy użyciu brutalnej siły zawsze potępialiśmy z całą bezwzględnością i tym razem to czynimy. Innego natomiast zapatrywania był Faranowski, który niedwuznacznie pochwalał brutalny napad, dokonany w swoim czasie na redakcję „Dziennika Białostockiego”. Czy pochwali obecnie czyn Berenta?

W braciżku „Dziennika” — w „Gazecie Białostockiej Dzień Dobry” tenże Duczyński dodał do swej pisaniny na ten temat w „Dzienniczku” jeszcze trochę farby:

„ZACZEŁO SIĘ Z ŻYCIEM,

A SKOŃCZYŁO .”

Fatalny finał imienia p. Antoniego.

„Znajdujący się w poczekalni dworca Centralnego w Białymstoku pasażerowie byli wczoraj o godz. 6 zrana świadkami awantury. Pomiedzy siedzącym przy stoliku, a znanym dobrze — choć z nienajlepszej strony — wydawcą „Echa Białostockiego”, Antonim Faranowskim, i niejakim Berentem, z zawo-

du rzeźnikiem, doszło do ostrej wymiany zdań, podczas której Berent uderzył Faranowskiego w twarz. Faranowski zaczął uciekać między stolami, ścigany przez swego prześladowcę, olbrzymia, wagi 150 klgr. Gdy poprzez stół zapytał, czego od niego chce, Berent oświadczył: „Ja ci pokażę, łobuzie”.

Zaalarmowana przez służbę bufetową policja zlikwidowała zajście, odprowadzając obu mocno podchmielonych osobników na posterunek kolejowy P. P., gdzie sporządzono protokół zajścia.

Chcąc uniknąć dalszych awantur — poradzono Faranowskiemu, aby wyszedł, pozostawiając na kilka minut Berenta na posterunku. Mimo to spotkali się w pobliżu posterunku, i Berent uderzył Faranowskiego powtórnie pięścią między oczy. Szybka interwencja funkcjonariuszów policji uratowała Faranowskiego przed dalszymi ciosami atletycznie zbudowanego Berenta.

Jak się okazuje — Faranowski obchodził swe imieniny w restauracji „Gastro-mija” przy zbiegu ul. Sienkiewicza i Rynku Kościuszki. Bawiono się z życiem, a nad ramię przy „strzeżeniowym” nastąpiła między Faranowskim i Berentem wymiana zdań. Nie wiadomo, czy Berent poczuł się podczas tej wymiany zdań dotknięty, czy była inna przyczyna jego rozdrażnienia — dość, że odszukał Faranowskiego na dworcu, aby sprawić mu lanie.

Wszelkie porachunki przy użyciu brutalnej siły zawsze potępialiśmy z całą bezwzględnością i tym razem to czynimy. Innego natomiast zapatrywania był Faranowski, który niedwuznacznie pochwalał brutalny napad, dokonany w swoim czasie na redakcję „Dziennika Białostockiego”. Czy pochwali obecnie czyn Berenta?

„Publicysta” z „Ostatnich Wiadomości Biał”, spaproszył o awanturze taki oto „reportaż”:

Z życia „towarzystwa”

ROZPRAWA O ŚWICIE

Masaż honorowy masarza w darze imieninowym.

„Świadcami przykrew sceny w sali I klasy na dworcu kolejowym byli wczoraj o godz. 6 rano pasażerowie, oczekujący pociągu do Warszawy.

Do siedzących przy stole biesiadnym pp. d-ra Zygmunta Siemaszko i Antoniego Faranowskiego podszedł znany ze swego temperamentu p. Berent, zdolny rzeźnik i masarzysta, który po wypowiedzeniu kilku dosadnych epitetów rzucił się na p. Antoniego.

Na sali powstał popłoch, gdy obaj panowie rozpoczęli między stolami gonitwę, w której p. Antoni wyprzedzał swego prześladowcę

o dystans łba końskiego.

Przerażona bufetowa, widząc co się święci, pobiegła na kolejowy posterunek policji z krzykiem:

— Wali go! Ratunku!

Dyżurny policjant opuścił służbowo ramię pod brodą, przytrzymał pasa i skoczył co tchu z urzędową pomocą maltretowanemu solenizantowi, bowiem p. Faranowski obchodził akurat tego dnia uroczyste dzień swego patrona.

Obaj panowie udali się na posterunek, gdzie po spisaniu aktu zajścia, by zapobiec dalszej napaści, usunięto p. Berenta, a p. Antoniemu poradzono dla pewności pozostać jeszcze chwilę na posterunku.

Strategiczne to posunięcie władzy okazało się dla solenizanta fatalnym w dalszych skutkach, bowiem p. Antoniego puszczono przedwcześnie samopas.

Zaledwie zdołał wyjść z posterunku, gdy czatujący nań, uparty napastnik p. Berent ruszył na p. Antoniego i sierpowym ciosem dał mu ostatnią, decydującą fangę w nos.

Razona ofiara miała już bezwładnie osunąć się na ring, gdy wybiegli policjanci i uprowadzili p. Antoniego.

Kilka chwil jeszcze spędził solenizant pod ochroną władzy, a w międzyczasie zajście to uwieczniono w protokóle ku żalowi ofiary dzikiej napaści.

Oczywiście, nie wylewając łez krokodylowych, o co zapewne zechcą nas posądzić, piętnujemy jak najkategoryczniej te o rodzaju bandyckie metody porachunków osobistych.

Godzi się jednak przypomnieć, że niefortunny solenizant tak niedawno jeszcze pochwalał karygodne najście najlepszego boksera wśród lekarzy i najlepszego lekarza wśród bokserów na jedną z tutejszych redakcyj.

Dodać należy również, że kompan p. Antoniego nie stanął na wysokości zadania, gdyż zamiast nęcić pomoc samarytańską i dżentelmeńską pociechę, wołał postawić kolnierz u marynarki i odjechać dorożką.

Niema to jak skłonności ubezpieczalne. Najwygodniej zawsze ubezpieczać tyły!

Ukazanie się pana władzy podziałało trzeźwiąco na napastnika i dodało otuchy wymykającej się z rak oprawcy ofierze.”

*

We wczorajszym zaś numerze „Dzienniczka” dławiecy się oblesną sliną z radości i zacierający swe ręce Quasimodo dzienniczkowy zamieszcza takie oto „sprostowanie” „sprostowania”:

„W związku z zajściem na dworcu Centralnym dn. 14 b.m. o godz. 6 rano, kiedy to pobity został przez

rzeźnika Berenta wydawca „Echa Białostockiego”, Antoni Faranowski, w piśmie tem ukazała się wczoraj notatka, w której Faranowski twierdzi, że Berent tylko „usiłował napaść” na niego i że „oczywiście „przyjaciele” prasowi nie omieszkali przekręcić fakty”.

Wobec tego stwierdzić jeszcze raz należy, że podczas zajścia, jakie się rozegrało, a które — według relacji naocznych świadków — sprowokował Faranowski, Berent uderzył go nie jak pierwotnie podawano jeden raz, lecz cztery razy: dwa razy w twarz i dwa razy w szyję. A później — przy spotkaniu koło posterunku kolejowego — jeszcze raz pięścią między oczy.

Podajemy tu dosłownie wszystkie te „reportaże” ze wszystkimi ich „specjalami”, aby pokazać — jak niewybredne jest w metodach dyffamowania swych przeciwników tutejsze tramtadranstwo prasowe, które nie gardzi w swem postępowaniu żadnymi środkami i półśrodkami.

„Rewelacje” czerwonogłowych pismaków o awanturze na Dworcu z naciskiem podkreślają stan „podchmienia” red. Faranowskiego jak również i dzień jego imienin.

Ze p. Faranowski uroczystość swych imienin obchodził w „Gastronomji” — jest to jego prywatna sprawa, która nikogo nie interesuje i do której żaden ze śmietnikowych i kretynowatych dziejopismaków tutejszych nosa swego wtrącać prawa nie ma.

Rozdmuchali jednak dziką awanturę na Dworcu wstawionego rzeźnika mizeraki dzienniczkowi jedynie z tego powodu, że w grę wchodzi tu osoba p. Faranowskiego, który plugawej expresiakowej skrybokracji tutejszej sporo już sadła za skórę zalał i niejednokrotnie skórę tą łoił.

Obłeśna złośliwość, perfidne kręactwo, podła plotka, judaszostwo i lzy krokodylowe nad p. Faranowskim wszystkich tych signiorów prasowych — jest to widowisko ohydnie-wstrętne.

Prawdziwe cuchnące opary białostockich brukowo-prasowych bagien i rozlewisk...

...Takie to są nasze stosunekki prasowe w Białymstoku, które poniżają w oczach społeczeństwa zawód dziennikarski i od których pospolitemu obywatelowi-czytelnikowi aż żygać się chce — z ohydny i wstrętu...

WIADOMOŚCI Z METROPOLJI.

P. Woj. Kościatkowski na Ratuszu warszawskim.

Jak notuje prasa warszawska, w sferach samorządowych stolicy

zwracają uwagę na to, że p. Kościatkowski zaangażował do Magistratu warszawskiego na stanowiska urzędników szereg wojskowych czynnej służby. Sam p. Kościatkowski jest zresztą majorem. Na stanowisko swego sekretarza zaangażował on majora Laskowskiego. Do biura inspekcji przedsiębiorstw miejskich przyjęto majora Watora i majora Poznańskiego. Kierownikiem sekcji ogólnej wydziału technicznego mianowano pułkownika Landaua, kierownikiem sekcji ogólnej wydziału ewidencji ludności — mjr. Obertyńskiego.

Pozatem do wydziału ewidencji ludności zaangażowano dwóch majorów, porucznika i czterech sierżantów.

Na stanowisko wicedyrektora tramwajów miejskich początkowo upatrzono pułkownika Karaffe-Krantenberga, dowódcę 1 pułku łączności. Kandydatura ta jest obecnie nie aktualna. Wicedyrektorem tramwajów będzie nie pułkownik Krantenberg, lecz generał brygady Dembowski. Pozatem na stanowisko dyrektora urzędu inspekcyjno-budowlanego powołano kapitana rezerwy Nowakowskiego.

Urzednicy, mówiąc o tych nominacjach, przypominają przy tej okazji okólnik p. Kościatkowskiego, w którym pisze on, że dąży do tego, by w Magistracie „właściwy człowiek był na właściwym miejscu”.

Pogłoska

Jak krąży pogłoska w mieście, Kurja Arcybiskupia w Wilnie nie udziela swej aprobaty na rajcostwo ks. prefekta Antoniego Zaleskiego w nowym Samorządzie białostockim.

BIAŁOSTOCKI PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY

Pomyślna konjunktura.

Ubiegły miesiąc maj był dla białostockiego przemysłu włókienniczego bardzo pomyślny. Eksport wyrobów przemysłu białostockiego dosięgnął liczby 251 tys. kłgr., w tem — 193 tys. kłgr. tkanin wełnianych, 36 tys. kłgr. — odzieży oraz 22 tys. kłgr. innych wyrobów.

W porównaniu z kwietniem br. eksport wzrósł dwukrotnie, a z majem ub.r. — czterokrotnie.

Największym odbiorcą były Chiny, na drugim miejscu — jako odbiorca — stoi Mandżuria, dalej Ameryka Południowa i kraje Bliskiego Wschodu.

Konjunktura — jeśli chodzi o najbliższą przyszłość — kształtuje się dla przemysłu naszego w dalszym ciągu pomyślnie.

Przerwy w pracach fabryk bia-

łostockich nie zapowiadają się.

Zmniejszenia produkcji przemysłu oczekiwać nie należy.

Przed mikrofonem polskim...

Dnia 3 lipca, w godz. od 6 ej do 6.15 wiecz., p. prof. Michał Goławski wygłosi przed mikrofonem „Polskiego Radja” w Warszawie odczyt o Białymstoku, uwzględniający m. in. krótki zarys historyczny naszego miasta oraz jego życie społeczno-gospodarcze.

Młodzież idzie...

Młodzież idzie...

I młodzież przychodzi do głosu..

Zarówno społeczeństwa, jak i kierownicy naw państwowych, zrozumieli znaczenie młodzieży i ocenili jej wartości twórcze i jej zdolność ekspansywną. Wyrazem tego zrozumienia znaczenia i roli młodzieży są wysiłki, mające doprowadzić do urobienia młodzieży w duchu państwowym, wychowania jej w cieniu idei, dominujących na danym terenie.

Tym celom służą faszystowskie „balli” i „avanguardista”, sowieccy „pionierzy” i „komsoly”, różne niemieckie „jugendvereiny” oraz polska „Straż Przednia”.

I nietylko rządy stawiają sobie za cel przyciągnięcie i skupienie młodzieży dokoła swoich sztandarów. Zarówno kościoły różnych wyznań, jak i najrozmaitsze partie i ugrupowania polityczne, wciągają młodzież w orbitę swoich interesów, starając się oprzeć na niej w swych dążeniach politycznych.

Kryzys gospodarczy dotkliwie ugodził oczywiście i w szerokie masy młodzieży. W ostatnich latach w różnych dziedzinach życia społecznego dokonano się tyle donośnych zmian, że nie mogło to pozostać bez wpływu na usytuowanie poszczególnych warstw. W okresie wyteżonej walki o byt, kiedy na rynku pracy nastąpił formalny przewrót, nawet w pełni wykwalifikowanym jednostkom, mającym poza sobą długie lata doświadczenia i tak ceniorą przez każdego pracodawcę rutynę, trudno o uzyskanie pracy. W tem gorszej sytuacji znajduje się młodzież.

Młodzież stoi na rozdrożu. Brak pracy, trudności studiów, minimum możliwości przy uzyskaniu wymęczonego dyplomu, stawiają ją dziś w sytuacji niepewnej.

A jednak, przyszłość należy do młodzieży.. Pośród wielu zalet młodzież ma również i energię, zapał, wiarę w siebie i wiarę w przyszłość.

To pozwala młodzieży mieć pewność, że zdoła ona zwycięsko przetrzymać kryzys i że nawet przyczyni się do jego przezwyciężenia.

SPRAWY DNIA.**Walka z pornografią.**

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami niebywałego „rozkwitu” pornografii w Polsce.

W witrynach księgarń, w kioskach, zwłaszcza „Ruchu”, w kioskach gazetowych, na każdym kroku rzucają się w oczy kolorowe okładki wydawnictw periodycznych o charakterze wewnątrznie pornograficznym.

Ponieważ domorosła pornografia przeważnie nie rozporządza odpowiednimi środkami technicznymi, na ulicach Warszawy i innych większych miast kolportowane są pisma zagraniczne: francuskie, niemieckie, austriackie. Nie wywołuje to żadnego sprzeciwu władz administracyjnych, które powinny wiedzieć, że niektóre z tych wydawnictw zakazane są w Anglii, Belgii, Szwajcarii oraz w wielu miastach francuskich. Co gorsza, wydawnictwa pornograficzne w wielkich ilościach szerzy nawet agencja kolportażowa, znajdująca się pod specjalną kontrolą państwa.

O ile chodzi o wydawnictwa zagraniczne o wyraźnych cechach pornograficznych, do tej kategorii niewątpliwie należą: „Paris Plaisirs”, „Paris Sexappeal”, „La vie Parisienne”, „Paris Music-hall”, „Das Magazin”, „Wiener Magazin”, albumy „Folies Bergeres”, „Gai Paris”, „Audaces”, „Bautes”, „Allo Paris”, i wiele innych.

Z wydawnictw krajowych zwracają natrętnie uwagę: „Warszawianka”, „Wolne żarty”, „Eroticon”, „Tse-Tse”, „Reportaż”, „Bocian”, „On i Ona” i inne t. zw. „wytworne” wydawnictwa.

Kult nagości szerzy „dyskretnie” popularne „Kino”.

Opinia publiczna powinna domagać się ścisłego wykonywania ustaw i przepisów, kładących tamę demoralizacji młodzieży i szerokich mas.

Wydawnictwom zagranicznym, uprawiającym pornografię, winien być—za przykładem innych państw—odebrany debet w Polsce.

SERPENTYNY.

„Uważając, że ubezpieczenie swych czeladników na wypadek bezrobocia pociąga za sobą zbyt znaczny wydatek, p. Mojżesz Kantor, właściciel piekarni przy ul. Kupieckiej nr. 6, zatrudnił robotników bez zameldowania w Funduszu Bezrobocia.

Policja sporządziła doniesienie i Starostwo Grodzkie kazało mu zapłacić tytułem grzywny 250 zł.”

Do Naczelnika II-go Urzędu Skarbowego zgłosiła się w tych dniach delegacja Wojewódzkiego Związku Restauratorów, która w imieniu swych członków — restauratorów z terenu urzędu — interwenjowała w sprawie nadmiernego wymiaru podatku obrotowego za 1933 r.

Delegacja złożyła odpowiedni memoriał z wyszczególnieniem istotnych obrotów u poszczególnych restauratorów, zaznaczając, że obecne wymiary są wyższe, aniżeli w latach poprzednich, kiedy to obroty były większe. Jasnym więc jest, że wobec takiego stanu wszyscy restauratorzy składają odwołania.

Pozatem wielką bolączką restauratorów—jak stwierdza to memoriał — są tak zwane prywatne jadłodajnie, które wydają po kilkadziesiąt obiadów dziennie i, nie ponosząc żadnych ciężarów i świadczeń, zabierają od restauratorów poważny procent ich klienteli.

P. Frejde Chrabostowska (ul. Marszałka Piłsudskiego 50) za wylewanie z balkonu na ulicę cieczy, nie mającej nic wspólnego z „wodą kwiatową”, skazano na grzywnę w wysokości 25 zł.

W wydziale przemysłowym Zarządu Miasta wykupiono już przeszło 2.000 kart rowerowych.

W roku ubiegłym zarejestrowano było 1.118 rowerów.

Według danych Wydziału, pokarty rowerowe nie zgłosiło się jeszcze około 500 cyklistów...

Od dwóch tygodni na balkonie restauracji „Ritz” czerwienią się zmontowane nad stolikami kolorowe parasole.

I od dwóch tygodni pod kolorowymi parasolami tymi — ani żywej duszy...

Aresztowani zostali 18-letni Popławski Zygmunt (Odległa 16) i 41-letni Andrzejewski Władysław (Słonimska 63), którzy wspólnie dokonali „remontażu” wagonów kolejowych, kradząc części wagonowe na stacji kolejowej Białystok-Fabryczny.

Popławski został ujęty z dwoma żelaznymi kłocami od hamulców wagonów towarowych zaraz po dokonaniu „remontażu”. Wskazał on Andrzejewskiego, jako swego współnika.

WOJNA JUTRA..**Chemja i lotnictwo na usługach wojny.**

Książka pułk. Rocco Moretta.—Fantastyczny świat wojennej mechaniki. — Samoloty bez lotników. — Miliony ofiar. — Uspojenie całych narodów. — Bomby wybuchowe, zapalające i gazowe. — Niema ratunku... — Zrujnowanie nerwowego systemu człowieka. — Oparzenia gałek ocznych, ropiące pęcherze na skórze, gnicie płuc... — Najstraszliwszy gaz wojenny. — „Rosa śmierci”.

Włoski pułkownik Rocco Moretta wydał książkę o technice przyszłej wojny p. t. „Jaka będzie wojna jutra”.

Książka ta pozwala nam zajrzeć do fantastycznego świata wojennej mechaniki, do strasznych szczegółów przyszłej wojny chemicznej.

Najwymowniejszym jest rozdział o wojnie gazowej, który podajemy w streszczeniu.

Przygotowania.

W dzisiejszych czasach—stwierdza pułk. Moretta—niemal wszystkie państwa starają się rozbudować służbę wojenną. Na ten cel wyznacza się ogromne sumy w budżetach, szkoli się personel, prowadzi badania, dokonuje się wynalazków i strzeże ich, jak oka w głowie. Wszystkie, nawet bardzo małe państwa, mimo powojennych oszczędności przymusowych, zaraz po zawarciu pokoju przystąpiły do budowy stacji eksperymentalnych.

Dużą sławę zyskał sobie Edgewood w Baltimore, w Stanach

Zjednoczonych, taksamo, jak stacje eksperymentalne w Porton w Anglii, w Satori i Entresine we Francji, w Emmis w Szwajcarii. Włochy postarały się o chemiczną obsługę wojenną w oddziałach chemii i techniki i terapii, z którymi współpracują uniwersyteckie laboratoria i poszczególne gałęzie przemysłu. Również Rosja należy do państw z doskonale urządzoną obsługą chemiczną.

Amerykański arsenał Edgewood kosztował 35 milionów, a jego utrzymanie pochłania rocznie miliard dolarów. Budowa angielskiej stacji Porton kosztowała 10 milionów funtów szterlingów, a roczne wydatki tej stacji wynoszą 18 milionów. We Francji, Rosji i Japonii wydaje się na wojenną obsługę chemiczną podobne sumy. Niemieckie ministerstwo wojny posiada specjalny oddział, zajmujący się wyłącznie chemią wojenną.

Mimo wielu uroczystych mów, traktatów i zobowiązań, broń

chemiczna przedstawia nadal poważne niebezpieczeństwo.

Gaz—jako siła wojenna.

Siła niszcząca gazów staje się wprost fantastyczna, tem więcej, jeżeli gazów używa się równocześnie z innymi środkami, jak termitem, białym fosforem lub bombami zapalnymi. W ostatnim czasie konstruowano samoloty, kierowane na odległość i latające bez lotników, które doskonale mogą służyć w wojnie gazowej.

Na kongresie wojny chemicznej w Taka pod Nowym Jorkiem już w r. 1924 Max Muspra wyraził się, że chemia jest w stanie zniszczyć życie w najkrótszym czasie na największych nawet terenach. Z innych, Reginald Hart oświadczył, że w przyszłej wojnie wymordowana zostanie ludność wszystkich wielkich miast, nawet na terytorjach najrozleglejszych. Zdaniem gen. Grovesa, ofiarą ataku gazowego w kilku godzinach padną miliony ludzi. Niemiecki pułkownik opisywał straszliwe choroby płucne, wywołane gazami. Przewyższają one swem okrucieństwem wszystko, co człowiek potrafi sobie wyobrazić.

Naogół panuje to przekonanie wśród chemików, że dzisiejsze materje trujące są 50 razy skuteczniejsze od gazów, używanych w ostatnich wojnach. Celem ataku gazowego będą najważniejsze ośrodki osiedleńcze, wielkie miasta, ważne węzły kolejowe, centra przemysłu i zagłębia węglowe. Ewakuacja miast nic nie pomoże.

Amerykański gen. Spuier oświadczył niedawno na konferencji w Filadelfji, iż chemia zna gazy, które są w stanie uspić cały naród na 24 godziny. Te gazy usypiające mogą być rozszerzane przy pomocy samolotów, kierowanych falami radiowymi na odległość.

Atak gazowy.

Zdaniem fachowców wojskowych i chemików, dziś niema jeszcze środków, któreby mogły zapobiec atakom chemicznym. Trudna zwłaszcza byłaby obrona przed kombinowanymi atakami trzech rodzajów broni lotniczej: bomb wybuchowych, zapalających i gazowych. Atakujący w takim wypadku wyruszy z całym rojem samolotów wyposażonych w tłumiki.

Gdy całe miasto pogrążone będzie w głębokim śnie, nagle gwałtowne ekspozje przerwą ciszę i obudzą przestraszonych ludzi. Na miasto zaczynają spadać olbrzymie bomby, druzgocąc całe dzielnice. Spadają bomby ważące 600, 1.000, a nawet 10 000 kilogramów. Bomby takiej wagi już są wyrobione i wypróbowywane w państwach, mających lepsze urządzenia do badań w dziedzinie chemii

wojennej i lotnictwa. Sam nacisk powietrza, powodowany wybuchem takiej bomby, wystarczy do zniszczenia wielkiego gmachu w sąsiedztwie wybuchu. Nie należy tu zapominać, że bombę można zapatrzyć w mechanizm zegarowy. Taka bomba wybuchła w — 34 godzin po upadku. Wszelkie zarządzenia ochronne stają się tu bezskuteczne.

Oprócz tych, zrzucac się będzie jeszcze inne, znacznie mniejsze, bo ważące zaledwie 1 kg. przeciętnie. Są to bomby z gazami zapalnymi. Waga bomby obliczona jest jedynie na to, aby przy upadku bomba przebiła dach domu i spowodowała pożar. Każda z bomb zawiera ładunek termitu, wystarczający do tego, aby wywołać temperaturę 3.000 stopni. W ten sposób z bomby powstaje gorąca masa płynnego metalu, przeciwko której nic nie pomoże gaszenie. Przed temi bombami niema innego ratunku, jak tylko ucieczka do kryjówek podziemnych, piwnic i t. p.

Ale tem atakujący dopiął swego celu.

Ludność skupiła się w ciasnych przestrzeniach, częściowo również zasypanych przez potężne eksplozje. W tej chwili następuje faza decydująca: po wystrzałach i eksplozjach następuje straszliwa cisza. Gazy trujące przenikają każdą szczelinę, nawet do najskrytszych zakątków i ruin, osadzają się w zagłębieniach sklepień, słowem wszędzie. Śmierć dosięga wszystkich.

Może ludność będzie miała maski gazowe, ale te środki okażą się niewystarczające dla ochrony przed nowymi gazami, które przenikać będą nie tylko przez odzież, ale i przez samą maskę.

Fizjologiczne skutki 28 gazów poszczególnych są niemal nieograniczone i prawie każdy ludzki czy zwierzęcy organizm może nimi być dotknięty.

Według sprawozdań Gertrudy Wokerowej, w Anglii ofiarą doświadczeń z temi gazami padło w ciągu trzech lat ogółem 2.138 zwierząt, z tego 447 zwierząt padło od razu podczas prób, a 1.132 zginęło w ciągu miesiąca po doświadczeniach.

Płuca, wzrok, nerwy...

Obok gazów powodujących usypianie, jest cały szereg gazów śmiertelnych. Gazem można zupełnie zrujnować nerwowy system człowieka i usm ercić go, jak piorunem, czy pociskiem. Tak, jak granat może rozszarpać płuca człowieka, tak i gaz może spowodować śmiertelne poranienie płuc. Przy pomocy gazów łzawiących można pozbawić przeciwnika wzroku.

Jeżeli chcemy pozbawić go świadomości, wystarczy poddać go działaniu mieszanin arsenowych, które powodują straszliwe bóle głowy, którym towarzyszą inne dolegliwości. Są gazy, od których powstają na skórze ropiace się pęcherze, a wdychanie tych gazów powoduje gnicie p uc.

Iperyt i lewisyt.

Jednym z najniebezpieczniejszych gazów jest iperyt. Nie jest to właściwie gaz, ale ciecz w wysokim stopniu wrzenia, która rozpuszcza się w powietrzu w drobniutkie kropelki. Jest to najstraszliwszy gaz wojenny, ponieważ działa nie tylko na przewody oddechowe, ale i na skórę. Powolny w skutkach powoduje zawsze śmierć.

Iperyt jest gazem ciężkim i jak tylko zostanie rozproszony w powietrzu, opada na ziemię, pokrywając ją cieniutką, niewidzialną warstwą. Z ziemi przyczepia się do butów lub ubrania, dostając się w ten sposób wszędzie. Skutki pojawiają się po upływie 6—18 godzin. We wszystkich tkankach, na skórze, na powiekach, w spojówce i na gałce ocznej iperyt powoduje niezwykle silne oparzenie.

Działa on również w rozcieńczeniu, nawet wtedy gdy jest rozcieńczony w stosunku 1:500.000. Skóra pokrywa się wtedy pęcherzykami różnej wielkości, w oczach powstają ropiace ranki, w płucach zatyka się drogi oddechowe tak, że następuje śmierć przez uduszenie.

Inny znów gaz, lewisyt, jest również cieczą, która działa nie tylko na człowieka lub zwierzę, ale nawet na rośliny. Powoduje on ciężkie oparzenie, przenika pod powierzchnię skóry i powoduje śmierć przez zatrucie.

Podczas pierwszych prób lewisyt, rozpylony na roślinach, pozostawił cienką warstwę, podobną do rosy. Niebawem rośliny zczerniały aż do korzeni, a cały obszar prób wyglądał jak po pożarze, dlatego środek ten nazwano rosą śmierci.

S Y G N A Ł Y.

Energja elektryczna piorunów

straszliwą bronią w przyszłej wojnie.

PARYŻ. Olbrzymia energja elektryczna, zawarta w wyładowaniu piorunów, będzie używana w przyszłej wojnie jako nowy środek

niszczenia. Donosi to „La Liberte” w rewelacyjnej depeszy swego berlińskiego korespondenta, omawiając eksperymenty znanego uczonego niemieckiego prof. Mathiasa.

Według „La Liberte”, prof. Mathiasowi udało się ujarzmić energię elektryczną pioruna w tajemniczym laboratorium, mieszczącym się wśród lasu nad kanałem Teltow, w pobliżu Berlina.

W laboratorium tem, należącym do rządu niemieckiego, dokonano szeregu niezmiernie doniosłych odkryć.

Rakiety niemieckie,

miotające pociski na odległość
ponad 200 km.

STRASBURG. „Dernieres Nouvelles de Strasbourg” zwróciły ostatnio uwagę na wynalezienie i udoskonalenie w Niemczech nowej groźnej broni wojennej, a mianowicie rakiet, mogących miotać pociski z materiałami wybuchowymi lub ładunkami gazów trujących na odległość ponad 200 km. Siła destrukcyjna tych gazów ma być niesłychanie wielka, zasięg zaś zniszczenia, jakie spowoduje jeden wystrzał, wynosić ma kilka tysięcy metrów kwadratowych.

Według pisma alzackiego, w okolicach Pirmasens i Loerrach, w pobliżu granicy francuskiej, znajdują się już obecnie w budowie betonowe stanowiska ogniowe dla miotaczy powyższych rakiet, na stawione na najważniejsze punkty strategiczne pogranicza francuskiego.

W związku z temi rewelacjami, organ autonomistów alzackich kwestionuje wogóle użyteczność dalszej budowy łańcucha fortyfikacji wschodnio-francuskich.

Zachęcające ogłoszenie...

W czasopiśmie „American Machinist” pewna fabryka amunicji reklamuje nowy typ szrapneli i podaje, między innymi, następujące zalety swojego wyrobu:

„Przy wybuchu, odłamki tego szrapnelu powlekają się wilgotną parą specjalnych kwasów, a rany,

zadane przez nie, powodują śmierć niechybną, śmierć wśród straszliwych męczarni w ciągu czterech godzin, o ile zawczasu nie zastosuje się środków odkażających. — O ile nam wiadomo, w warunkach wojny polowej, podczas ostrzeliwania, niesienie natychmiastowej pomocy lekarskiej każdemu rannemu jest niemożliwe, a tem samym staje się niemożliwe zapobieganie fatalnemu działaniu naszych szrapneli. Zdaje się, że wogóle niema odtrutki na tę truciznę”.

(„The New Republic”, Nowy York).

Prenumerujcie „Reflektor”

Szaro-czarny nieboskłon

Wśród szczątków rozbitego balonu stratosferycznego „Ossoawiachim” znaleziono, jak się wyjaśnia, bardzo ciekawe notatki.

Lotnicy sowieccy zanotowali w nich swoje obserwacje, według których — niebo na wysokości 8 i pół kilometra jest jeszcze niebieskie. Natomiast już na wysokości 11 tu km. przechodzi w ciemnoniebieskie.

Zaś na 13 ym km. jest już fiolet, a na 19 ym — ciemnofioletowe, a na 22 im lotnicy sowieccy mieli nad sobą szaro-czarny nieboskłon...

Polskie Towarzystwo Oświatowe w Białymstoku

Spółdzielnia z ogr. odpowiedzialnością

podaje do wiadomości, że z początkiem roku szkolnego 1934/35
otwiera

POLSKIE PRYWATNE GIMNAZJUM KOEDUKACYJNE imienia Henryka Sienkiewicza.

Tworzące się gimnazjum nie ma nic wspólnego ze zlikwidowaną „Radosną Szkołą”.
W roku szk. 1934/35 otwarte będą klasy I i II nowego typu gimnazjum oraz V i VI
starego typu humanistycznego.

Egzaminy wstępne odbędą się w terminie
od 25 do 27 czerwca

Zapisy przyjmowane są w lokalu szkoły powszechnej № 16 przy ul. Piłsudskiego 43
od poniedziałku dn. 18 czerwca codziennie w godz. od godz. od 11 do 13, od 17 do 19.

Do gimnazjum przyjmowana będzie młodzież wyłącznie
chrześcijańska.

Oplata za egzamin 10 zł, wpisowe 10 zł.

Oplata miesięczna od 25 do 40 zł.

Prezes Rady Nadzorczej
(—) Dr. Józef Lewitt

Prezes Zarządu
(—) Władysław Precel

Dyrektor Gimnazjum
(—) Michał Goławski

GIMNAZJUM KOEDUKACYJNE

z pełnymi prawami gimnazjów państwowych

(KATEGORJA A)

Sienkiewicza 4.

Egzaminy wstępne od 18-go czerwca.

Urzędnikom państwowym oraz niezamożnym — znaczna ulga

Kancelaria jest czynna codziennie z wyjątkiem niedzieli
od godz. 9-ej do 14 -ej. Telefon 11—54.

Redakcja i Administracja:

Białystok, Sienkiewicza 20.

PRENUMERATA miesięczna: zł. 1.20
kwartalna: „ 3.50

CENY OGŁOSZEN (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. —
80 gr. na ostatniej — 60 gr. za m.m. szerokości szpalty
redakcyjne. Układ ogłoszeń — 3 szpaltowy.

Redaktor — wydawca: Wiktor Iwanicki.

Drukarnia „Technograf” Białystok, Sienkiewicza 20.